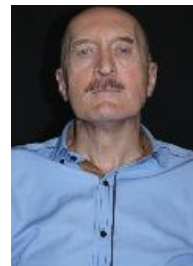


## ANDRZEJ NOWAK

ur. 1957; Lublin



|                         |                                                                                                                                                                                                      |
|-------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL                                                                                                                                                                                          |
| Słowa kluczowe          | Lublin, PRL, praca w cegielni, cegielnia Czechówka Dolna, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta, cegielnia Czechówka Górna, cegielnia Kalinowszczyzna, cegielnia Rekord, cegielnia Lemszczyzna |

### Była chęć zarobku

Po skończonej szkole podstawowej poszedłem do szkoły na Długosza, to była szkoła zawodowa, jako tokarz. W międzyczasie robiło się na cegielni. Przykładowo do mnie ktoś przyszedł: „Andrzej, czy nie mógłbyś cegły sprzątnąć pod szopę?”. Dawali parę groszy. Była chęć zarobienia, to się cegły zwiozło. Dwa tysiące, półtora, w zależności ile ta osoba zrobiła tego dnia. Miało się na swoje potrzeby. Nie musiałem już od matki brać. Dokładnie to nie pamiętam, ile w tej cegielni pracowałem. Skończyłem szkołę jako tokarz i nadal z przerwami pracowałem w tej cegielni. Tam były nawet warsztaty, ponieważ były samochody ciężarowe, koparki i spychacze, bo one były potrzebne. W razie czego trzeba było tej gliny napchać tam na kopalnię. Nawet pracowałem jako ładowacz łopatami na koliby metalowe. One działały na dwie strony, były z boku zabezpieczenia. Jak z jednej strony się zabezpieczyło, to można było tę kolibę przewalić przykładowo czy na lewą, czy na prawą stronę. Pracowałem tam niedługo, najczęściej to zależało od kierownika, gdzie cię wysłał, tam pracowałeś. Tam gdzie były braki kadrowe, to wysyłał kierownik, żeby nie było tak zwanego przestoju. W kopalni gliny były takie spore hałdy. Jak brakowało gliny, przykładowo gdzieś tam robili jakieś wykopy pod budynki, to tę glinę przywozili do naszej cegielni. Nie tylko do naszej, bo i była cegielnia na Górnej Czechówce, na Kalinie. Pracowałem na Górnej bardzo mało, może z miesiąc. Na Kalinie to tylko byłem przejściowo. Jeszcze pracowałem na cegielni, jak teraz jest szpital na Jaczewskiego, to jest Chodźki. Nie pamiętam ile, też tak przejściowo. I pracowałem później na cegielni na Nałęczowskiej. Tam chyba też do pieca żeśmy wozili cegłę i były momenty, że cegłę się wywoziło z pieca.

Kierownik warsztatu nazywał się Edek Podstawka. Dowiedział się któregoś dnia, że skończyłem szkołę zawodową jako tokarz. Kiedyś mnie zaczął na podwórku przy

barakach: „Andrzej, dowiedziałem się, że ty masz zawód jako tokarz”. „No mam”. „Nie chciałbyś do mnie przyjść na warsztat?”. Wiadomo było ważne, ile mógłbym zarobić. W cegielni jakby nie było, źle się nie zarabiało. Było ciężko, ale można było przeżyć. Za komuny, to ja w cegielni zarobiłem tyle, że mogłem matce dać na życie i jeszcze ubrać się. I kierownik wziął mnie na warsztat. Tam pracowałem chyba cztery lata jako tokarz. Tego mojego poprzednika, takiego Józka, kierownik zwolnił czy sam odszedł, już dokładnie nie pamiętam. I ja zająłem jego miejsce.

|                                |                                                |
|--------------------------------|------------------------------------------------|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2018-07-07, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |